ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro 20. 19. Lutego 1822.

Wstępny popis Lekena.

(*Dokończenie.*)

Poniedziałek, dnia 14go Września 1750, był to dzień w którym Lekain wystąpił pierwszy raz przed wielką publicznością w Brutusie Woltera, w roli Tytusa. Zdania i sądy nie były nigdy bardziey podzielone i sprzecznieysze iak o tym artyście. Część publiczności, osobliwie wytworne Paryżanki oburzyła Lekena szpetność. Że kobiet twierdzenie, nie było całkiem niesprawiedliwe, poznaią to łatwo czytelnicy z opisania pewnego bezstronnego owoczesnego pisarza, które z wyobrażeniami osoby Lekena, do naszych czasów przechowanemi, zupełnie iest zgodne, a brzmi iak następuie. »Lekain mówi zdawca sprawy, był wzrostu średniego; miał grube, krótkie i krzywe nogi, skóra na twarzy czerwona i dębiasta (*rouge et tannée*), wargi nadzwyczaynie grube i usta szerokie; oczy tylko były pełne ognia i wymowy.«

Wnosząc z opisu tego należy przyznać, że damy paryzkie, które w żywéy ieszcze pamięci miały Barona i Dufresne, dwóch naypięknieyszych aktorów, iakich kiedy scena paryzka posiadać mogła, miały także nieiakie za sobą prawo oburzania się na nieurodę młodego artysty. Lecz za ich zdaniem była także wielka część mężczyzn, ktorzy wrzącz oświadczali że piękna powierzchowność, postać szlachetna, są to nieodzowne potrzeby dla bohatera scenicznego; i Lekain, któremu nadto zaprzeczano głosu, ognia a nawet rozumu byłby nazawsze złym aktorem pozostał. Lecz druga część publiczności nie zważaiąc na odstręt powierzchowności iego i pomnieysze Lekena uchyby, których zapoznawać nie mogła, naturalnemu pomieszaniu młodzieńca, pierwszy raz na deski wielkiego teatru występuiącemu przypisuiąc, poznała w nim umysł prawdziwie tragiczny; rokowali mu przyszłą wielkość i z zapałem bronili iego sprawy. Tę część publiczności składali widze parterowi, dawni i rzetelni miłośnicy teatru i sędziowie sztuki; loże atoli, tak zwane *Talons rouges*, *Femmes de bel air* i t. p. byli to oświadczeni Lekana przeciwnicy, poniżali go, ile tylko było w ich mocy, gdy tymczasem inni wynosili go pod niebiosa. Tym sposobem pochwały i oklaski były bardzo podzielone.

Z tém wszystkiem Wolter dokazał tyle, że Lekena iako pensyionistę *(pensionaire)* do *Teatre Francois* z pensyią 1200 franków od d. 4. Stycznia 1751 przyięto. (Aktorowie na pensyi nie mieli podówczas trwałego umieszczenia, i ieżeli Krol lub W. Podkomorzowie królewscy iako zwierzchne Władze teatru, nie przyznali im miéysca aktorów rzeczywistych, mogli bydź zawsze uchyleni; Nie używali także innych praw i korzyści aktorów rzeczywistych, które tu wyliczać byłoby zbyteczną.) Tymczasem tarcie się opinii względem Lekena trwało ciągle. Wkrótce stało się rzeczą dobrego tonu, mówić o niesłychanéy iego szpetności. Szczególniéy kobiéty były niezachwiane w stanowczéy niechęci swoiéy do osoby Lekana. Nie

)(

mogły dosyć wynurzyć podziwienia swoiego, że ten »dziwotwór« (*Monstre*) odważył się wystąpić w mieysce Dufrena, który do naypowabnieyszéy postaci, łączył głos naydzwięcznieyszy i niepospolitą szlachetność w poruszeniach ciała.

Nie nayprzyiemnieyszém było Lekena położenie; trafiał ón w charaktery grywane przez Grandvala od publiczności ubóstwianego i dziwnéy piękności aktora. Nadto, iak gdyby los nieprzyiazny skupić chciał wszystko, coby mu szkodzić mogło, popisywał się z nim razem Bellecourt, człowiek wprawdzie dla trajedyi bez talentu, atoli przez mnóstwo przyiaciół i możnych protektorów wspierany, którego umyślnie sprowadzono z Bordeaux, by tém silnieyszą przeciwko Lekenowi utworzyć oppozycyią.

Większa część atoli publiczności uięta na iego stronę, nie dała się zabiegami przeciwników Lekena zbałamucić. Popisy Bellecoura były mało uczęszczane i oboiętność była ich skutkiem; przeciwnie, ile razy tylko Leken występował, parter był pełny a nawet na przeciwnikach swoich potrafił wymódz dla siebie oklaski. *Il a du talent* mówili oni, *mais il est pour tant trop laid.* (Iest w nim talent, ale przecież ón brzydki.)

Wszakże stronictwo iego wzmogło się coraz bardziéy, a życzenie publiczności, by go za rzeczywistego aktora do teatru Francais przyięto, stawało się coraz głosnieyszém i niewątpliwszém. Dnia 27. Lutego 1751 grał Edypa. Oklaskali go z zapałem. Nakoniec, po widowisku ukazawszy się dla zapowiedzenia następnéy sztuki, przyięty z wielkim okrzykiem, ozwał się: *Messieurs, demain on aura l'honneur* — (zwykły formularz, podług którego pensyioniści zapowiadać musieli, bo gdy aktor rzeczywisty zapowiadał, mówił: *nous aurons l'honneur.*) Cały parter przerwał mu krzycząc z wrzawą: *Dites; nous aurons l'honneur!* (Powiedz: my będziem mieli zaszczyt) — skłonił się; wrzawa zagrzmiała a ón powtórnie zaczął: *On aura l'honneur* — znowu mu przerywaią: *nous aurons l'honneur!* — W tenczas przystąpił aż na kray sceny i rzekł: *Comme je ne suis point reçu, Messieurs, je ne peux pas encore me servir de ce terme; mais par pur obeissance, je dirai donc, que demain nous aurons l'honneur de vous donner etc. etc.* (Nie będąc ieszcze rzeczywiście umieszczonym, nie iestem mocen użyć tego wyrazu, atoli iedynie w dowód posłuszeństwa, powiem tak: że iutro będziemy mieli zaszczyt przedstawić etc. etc.) Wtenczas okrzyki wzmogły się do naywyższego stopnia i były naywyraźnieyszem tłómaczem powszechnego życzenia, by Lekena w grono aktorów rzeczywistych umieszczono.

Tymczasem intryga przeciwko niemu była tak silna, że to życzenie do skutku nie przyszło. Przeciwnie, Podkomorzowie królewscy i aktorowie obchodzili się z nim tak oboiętnie, iż ón i Wolter stracili iuż byli wszelką nadzieię. Lekain chciał Francyią porzucić i zapisać się do Berlina, gdzie mu Wolter wstawieniem się swoiém do Frydryka II. spodziewał się pomódz. Lekain zwierzył się z tym zamiarem Xiężnie Robecq, niezaprzeczonéy protektorce swoiéy; chciała go ona odwieść od tego przedsięwzięwzięcia i wstawiała się za nim naytroskliwiey do Xięcia d'Aumont; nareście pozwolono mu znowu grywać kilkanaście razy, wszakże tylko iako pensyioniscie, bo i tak iuż od sześciu tygodni nie grywał. Wystąpił na odwrót d. 25. Kwietnia 1751 po pierwszy raz i znalazł znowu parter dla siebie łaskawy a niechęć u swoich nieprzyiacioł, równie iak w przełożonym swoim, pomienionym Grandvalu, to samo zaślepienie, które iemu i towarzyszóm iego prócz błędów, niedozwoliło dostrzegać zalet w Lekenie:

Tym sposobem przetrwał rok i cztery miesiące, zawód zazdrości i intrygi.

Niezdolny wytrzymać dłużéy ten dręczący stan niepewności i oczekiwania, dopuścił się równie prętkiego iak śmiałego namysłu. Oto udał się do Grandvala. Zimne a prawie niegrzeczne przyięcie, nie zmieszało go bynaymniéy. »Przychodzę móy Panie, (rzecze) prosić go o pozwolenie, abym w przyszłym tygodniu, mógł grać przed Królem rolę Orosmana,« — Jako móy Panie, przerywa mu dumny a razem zdumiały dyrektor teatru. WPan chcesz grać Orosmana w obliczu dworu? zastanowiłżeś się nad tém, czego żądasz? chceszli się sam zgubić? — Zastanawiałem się iuż nad wszystkiém Mości panie Grandval; odpowie mu Lekain — i obstaię przy moiem żądaniu, czas iuż aby się móy los rozstrzygł. — Kiedy tak, więc dobrze; rzecze Grandval prawie szydersko wzruszywszy ramionami, — lecz ieżeli się WPanu podług życzenia nie powiedzie, pamiętay, że sam tego chciałeś.

Z tém odszedł Lekain. Oddał się całkiem nauce swoiéy roli, zamknął się w izbie i nie pierwéy był widzialnym, aż wybiła rozstrzygaiąca iego los godzina, kiedy miał iechać do teatru.

Działo się to 19. Lutego 1752. Widowisko rospoczęło się dopiero za przybyciem dworu. Lekain występuie; lecz i tu postać iego nieprzyiemną się wydała. Damy dworu, przywykłe do pięknéy Grandvala kibici (Grandval grywał Orosmana), zaczęły szemrać po cichu. Niektórym nawet wymknęło się w pół na głos: *Ah! quil est laid!* (Ach iakże ón brzydki); Lekain przewidywał to wszystko, nie tracił przeto bynaymniéy przytomności; owszem, gniéw potaiemny z tego powodu był dla niego bodźcem do podwoienia swoich usiłowań, by nad tém, co mu natura odmówiła, wziął górę. Oddał się całkiem zapałowi, który go dla sztuki unosił i z coraz większém rozwiianiem się zawiązku intrygi, rzadkie siły swoie i świetny talent, z zachwycaiącą ognistością w całym blasku rozwinął. Sama dusza iaśniała w iego oczach, w iego się ustach odzywała; a łzy, które mistrzowska gra iego nieodporną siłą swoią wyciskała z ócz samych nawet iego nieprzyiaciół, nie dopuściły widzieć czyli ten tak wszechmocnie na ich serca działaiący artysta, pięknym iest, lub szpetnym. Wnet wszystkich widzów iedno tylko opanowało czucie, to iest owe, które w nich iego tylko sztuka wznieciła. Pokonał ón niém swoich przeciwników; iedném słowem, nayświetnieyszy odniósł tryumf.

Po skończonem widowisku, pierwszy Podkomorzy poszedł do Króla, dla usłyszenia iego woli. Pani Pompadour i Marszałek Richelieu oświadczeni przeciwnicy Lekaina a protektorowie Belekura, znaydowali się podtenczas u Monarchy. Chcieli oni znienacka szkodzić Lekenowi; lecz oczy Ludwika XV. śniły się ieszcze łzami, których Lekain był sprawcą: *»il m'a fait pleurer*, rzekł Krol, *je le reçois«* (przywiódł mnie do płaczu; niech będzie przyięty.)

Tym sposobem rozstrzygł się los Lekana. Nikt się sprzeciwić temu nie ważył. List królewski na iego umieszczenie, wydany pod 24. Lutego 1752. Zasługę iego, przynaymniéy po części, uznali nawet sami aktorowie teatu Francais. Może na trzy tygodnie przed wystawieniem rozstrzygaiącéy los Lekana sztuki, naradzano się w wydziale aktorów, względem umieszczenia, kilku pensyonistów, w grono aktorów rzeczywistych. Kilku członków oświadczyło się za Lekenem, iako za tym, co przeszło od roku stara się o to; wnet atoli większość głosów przeciwko niemu wzięła górę, i tylko ognisty Dechamps zerwał się wtenczas i temi na to powstał słowy: *Si vous ne voulez pas le recevoir, comme votrze égal, recevez-le donc comme votre maitre!* — (Jeżeli nie chcecie przyiąć go za sobie równego, przyymcież za swoiego mistrza!) Słowa Deszampa spełniły się. W krotce Lekain uznany był pierwszym z tragików, którymi tylko dotąd scena

)(2

Francuzka poszczycić się mogła. Niezmordowany w kształceniu siebie, pokonał zazdrość współzalotników i nieprzyiaciół nienawiść. Nawet Grandval zniewolony był powoli ustąpić mu wszystkich ról przez siebie grywanych. Był ón potém ulubieńcem Francyi i pozostał nim aż do śmierci, która 8. Lutego 1778 nastąpiła. Odtądnie widziała iuż Francyia iemu równego. B.

Rozmaite rzeczy.

Pułkownik Thomson w Irlandyi znalazł przy kopaniu studni w 71 stóp głębokości pod powierzchnią ziemi, wielkie kamienne sklepienie, do którego prowadził długi sklepiony kurytarz, a w tymże kamienną trumnę z nabalsamowanym trupem kobiety, długiey 12 stóp 12 cali. Ciało było obwinięte w dużą skorę zwierzęcą obsmarowaną żywicą czyli smołą. Na palcu znaydował się pierścień z znakiem xxxoxooo i te same charaktery znaleziono wyryte wewnątrz trumny.

Sławne drzewo Banyam, 10 mil od Broah w Indyiach, naywiększe drzewo na świecie (które Milton w utraconym raiu opisał) istnieie dotychczas. Ma 350 wielkich gałęzi, z których każda iest większą od angielskich dębów lub topoli, i przeszło 3000 małych gałęzi. Podług tradycyi panuiącéy pomiędzy kraiowcami ma mieć 3000 lat, a w iego cieniu mogłoby 7000 osób spoczywać.

Uczeni dla rozrywania się przy swych literackich pracach używali częstokroć dziwnych zabaw. Kato upiiał się, gdy po swych ważnych odpoczywał zatrudnieniach, a Seneka radzi tę małą uciechę wszystkim autorom, którzy wiele pracuią. Sokrates i Henryk IV. baw li sie z swoiemi dziećmi, Tiche Brahe trudnił się szlufowaniem okularów, Barklay był z rana autorem, w wieczor ogrodnikiem. Balzak rysował, Hugues, Blair i Arnauld czytali romanse. Montaigne zabawiał się swym kotem, Scipio lubił tańce, Richelieu przeskakiwał często rowy i t. p.

Żaden naród nie iest bardziéy wynalazczym iak francuzki. Obeznaymiony ze sztuką uprzyiemniania życia ludzkiego różnemi sposobami, obfituie zawsze w środki zaspokaiaiące fizyczną i moralną potrzebę. Miedzy innemi sprzedaią teraz w Paryżu: *des lettres toutes prêtes.* Są to pisane listy dla ludzi wszelkiego stanu w różnych okolicznościach. Potrzebuie kto iakiego miłosnego biletu, chce kogo do siebie zaprosić, żąda obcéy pomocy, lub ma z kim iaki interes do ułatwienia, ten kupuie sobie podobny wygotowany exemplarz, podpisuie swoie nazwisko, odseła, a ten który go odbiera, może w tymże samym sklepie gotowéy dostać odpowiedzi.

Oryginalny rękopism pieśni Ossyana, które sądząc podług charakterow, musiały być pisane na początku XV. wieku, został niedawno odkryty na starym cmentarzu S. Patryka przy Konnor w Anglii. Puszkę, w ktoréy się ten skarb zawierał, oddano natychmiast tamteyszemu duchownemu P. Henry. Po uczynionem porównaniu tego rękopismu z dziełem Makfersona okazało się, iż praca tego ostatniego była bardzo niedokładną, albowiem zupełnie był nieobeznaymiony z dawną Walliską mową górników. E. B.

Z Pragi. Wykopuiąc kanał w ulicy Jerozolimskiéy, niedaleko byłego kościoła Betlehem, znaleziono trunnę miedzianą z r. 1339. która kryła w sobie szczątki Barona Koller pierwszego przy tym kościele proboszcza. Szaty iego, w części ieszcze w stanie do rospoznania przechowane, były z materyi iedwabnéy przerabianéy w kwiaty.

P. Sieber, znany botanik i zwiedzaiący kraie dostał od ogrodnika swoiego, którego był wyprawił do Martyniki, dwa transporty rzeczy naturalnych, te ukazuie Publiczności na korzyść ubogich, na oczy ciemnych, a uleczonemi bydź mogących za wstępną opłatę. Posiada ón rzadkie i godne widzenia rzeczy. Ten sam P. Sieber wystawił iuż był dawniéy na widok publiczny osobliwości przywiezione z podróży do Egiptu i Lewantu, ktorego dochod podobnież dobroczynnym celom przeznaczył.

W miasteczku Bow, Hrabstwie Middlesex, wynalazł P. William Wood sposób robienia plisi z wełny i włosów, czyli szerści bydlęcey, która na sposób plisi kapeluszowey iest urządzona. Pliś taka, napoiona mazią, staie się elastyczną i niedopuszcza przecieku wody. Z tego względu, służyć może do obiiania ścian zewnętrznych okrętu, ktore powtórnie dylami obłożyć należy. Statek tym sposobem opatrzony, ma osłabiać pęd nawalności morskiey i niedopuszczać wciśnienia się wody. Urządzenie takowe, użyteczne ma bydź nawet wtenczas, kiedy okręt wpadnie na mieliznę. Jeżeli użytek téy plisi odpowie swoiemu zamiarowi, wtedy każden gatunek wełny, włosów i szerści, będzie nowym artykułem dla handlu i wskaże potrzebę obstrzygania wszystkich zwierząt domowych dla przysposobienia marynarce dostarczaiącey ilości plisi. B.

Z *Warszawy.* — Do trzydziestu tłumaczów pracowało w przeciągu lat wielu nad przełożeniem na ięzyk polski Trajedyi Fedra, iedne z tych tłumaczeń są całkowicie ogłoszone drukiem, drugie cząstkowo, a inne pozostaią w rękopismach, lecz dopiero wczoraiy na scenie Warszawskiéy to iedno z arcydzieł Rassyna w polskim ięzyku wystawionem było. Lubownicy dzieł klassycznych i pięknych wierszy zapewne z przyiemnością przepędzili ten wieczór. Publiczność żądała wiedzieć imie tłumacza, wymieniony został Wincenty Kopystyński (obywatel mieszkaiący w Galicyi) Panna Nacewiczówna graiąca wielką i trudną rolę Fedry wywołaną była — Uważono z żalem, że nie wszystkie loże i krzesła były zaiętemi, co nie innéy przyczynie, iak licznym zabawom karnawałowym bez wątpienia przypisać należy.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.